

Może warto powiedzieć o historii tego leczenia szpitalnego, że leczenie szpitalne w Nowym Dworze zaczęło się po Pierwszej Wojnie Światowej.

W 1918 roku powstał szpital, który się nazywał Szpitalem Sejmikowym, bo wtedy nie było powiatu. I ten szpital znajdował się w dawnych koszarach rosyjskich, który potem był szpitalem zakaźnym. Młodzi nie pamiętają, starsi pamiętają. Tam, gdzie w tej chwili Zespół Opieki Zdrowotnej, znaczy, ten, w tej chwili jest Przychodnia chorych, w tej chwili jest. I ten szpital miał 50 łóżek, dwóch lekarzy. Były oddziały: chirurgii, ginekologii, położnictwa, interny, czyli wewnętrznego i zakaźnego. Proszę zwrócić uwagę, że nie było oddziału dziecięcego. Dlatego, że większość prawdopodobnie była wtedy na oddziałach zakaźnych, bo myśmy byli wtedy w okresie chorób zakaźnych u dzieci. Także tak to wyglądało, gdyż proszę sobie wyobrazić, że taki szpital od 1918 roku był do 1956 roku w Nowym Dworze na 50 łóżek, na to miasto. Było tylko dwóch lekarzy i oni dyżurowali tylko w świąteczne dni.

Teraz tak, powiem dwa słowa o patronie tego szpitala, bo nie wszyscy wiedzą młodzi. Doktor Nawaduński, doktor wszech nauk. On był tu trzydzieści trzy lata. On był właśnie w trakcie budowy tego szpitala nowego, bo od 1927 roku, poprzednich nie będę mówiła: doktor Dehnel, a potem właśnie był doktor Nawaduński. I szpital jest imienia Władysława Nawaduńskiego. Proszę sobie wyobrazić, on był ordynatorem ginekologii i położnictwa, chirurgii i dyrektorem szpitala. Miał takie trzy wielkie funkcje, ale wtedy się często tak działo, że chirurdzy byli również ginekologami. Także na tym w tym małym szpitaliku był tam oddział, tak, i jedna sala, jedna sala, była sala porodowa, sala operacyjna i tych dwóch lekarzy.

Zaczęto myśleć o tym, że trzeba zbudować nowy szpital w 1936 roku i takie plany powstały. I w 1938 roku właściwie rozpoczęto budowę nowego tego szpitala, tego który jest. Ponieważ była kurzawka i była tam taka ziemia bardzo piaszczysta, to wbudowano ponad sto pali. Z tego powodu ten szpital przejścia nie ma, podpiwniczenia, z tego właśnie powodu. No i budowę tego szpitala przerwała oczywiście wojna, ponieważ Nowy Dwór Mazowiecki znalazł się w okręgu ciechanowskim, czyli w Rzeszy. Dopiero po wojnie rozpoczęto dalszy ciąg, bo przed wojną zbudowano do pierwszego piętra, a potem już dalej.

I doktor Nawaduński został radnym, tak jak zresztą doktor Lebiedzińska, tak samo, i to w tamtych czasach było ważne, i to on popchnął tę budowę. W czerwcu chyba, pierwszego czerwca, już nie pamiętam, 1956 roku ten szpital został otwarty i on już miał 145 łóżek, a w 1963 roku dołożono pediatrię, a w 1963 roku 245 łóżek.

Teraz ten szpital wchodzi, to znaczy to jest teraz Nowodworskie Centrum. I to Nowodworskie Centrum składa się ze szpitala, z czterech placówek podstawowej opieki zdrowotnej: w Nowym Dworze, w Czosnowie, w Zakroczymiu i w Modlinie oraz opieki specjalistycznej tutaj, nocną, świąteczną opiekę lekarską, w tym diagnostykę obrazową, komputery i tam rezonans, laboratorium i tak dalej, i tak dalej.

I co? Teraz tak, powiem: zaczęłam w przychodni, a potem pracowałam następne lata, bo w 1966 roku skończyłam studia. Pracowałam trzy lata gdzie indziej. Krótko mówiąc, stypendium fundowane, ominęło mnie. Nakaz pracy. Więc mówię to, żeby młodzież widziała, że to był dopiero czas, kiedy człowiek młody po studiach dobrał stypendium fundowane, bo nie było tak prosto skończyć bez pieniędzy, prawda? Albo z małymi pieniędzmi i to trzeba było potem odrobić. I wobec tego w 1969 roku tu przyjechałam i pracowałam do roku 2018. Na emeryturę poszłam w 2002, czyli tak jak mi się lata kończyły, a jeszcze 16 lat pracowałam

potem, mimo iż byłam na emeryturze. To tak to wyglądało. I tak przez 25 lat byłam Zastępcą Ordynatora, doktora Kasprzyka na oddziale pediatrii.

Teraz jak wyglądał Nowy Dwór? Co mnie zaskoczyło?

No, miasto było bardzo zaniedbane, muszę powiedzieć, choć ja miałam świadomość tego, że daj Boże, no teraz to jest nie do poznania, to jest pół wieku, no to nie oszukujmy się.

Co mnie zaskoczyło?

No właśnie, że to jest miasto, w którym nie ma w ogóle integracji. Przynajmniej myśmy między sobą to wiadomo, żeśmy się spotykali. Jakbym miała powiedzieć, ja wiem? Ta „Jubilatka” była, no były tam jakieś, jakieś tam występy. Kino było. Były zakłady pracy: „Nowodworzanka”, „Zakroczymianka”, „Pollena”, z tego co ja wiem. Ale myśmy tak nie mieli czasu, żeby tak se latać. Że właśnie takie jest to miasto, sprawiało wrażenie, że tutaj nie ma w ogóle tych stałych mieszkańców, tylko ludność jest napływowa. Właściwie większość z moich kolegów to byli ludzie napływowi. Skądś przyjeżdżali i tu byli, albo dojeżdżali. Jak ja przyjechałam i spojrzałam przez okna w szpitalu, to widziałam, jak ludzie idą od dworca, z Warszawy przyjeżdżają, a po południu...

Nieprawdopodobnie na korzyść. To się rzadko zdarza. I to wszystko było prawie drewniane. Tak było, tak był zaplanowany Nowy Dwór. Planistą Nowego Dworu był Józef Wybicki – twórca hymnu polski. Jego pamięci został poświęcony kamień w parku, gdzie jest taki napis: „Józefowi Wybickiemu, twórcy hymnu Polski, który z Nowego Dworu przemysłne uczynił miasteczko. Rodacy”. Proszę mi wierzyć, ja byłam przekonana, że to jest miasto, które powstało wczoraj, a to jest tak stare miasto, ale jak oglądałam tą wystawę „Między Nurtami”, to wiadomo, że jak nie były pożary, to były potopy. I dlatego... no i zabór był, prawda? Modlin, no właściwie Modlin to tutaj był siłą, ale przecież był to w końcu, z tego powodu zasługiwał na ten, że był tam Car, prawda? W takich koszarach dwukrotnie był Mikołaj II, także to było ważne.

I chyba się zmieniło. Są plusy. Plusy były zawsze. No lokalizacja, piękne położenie tego miasta. Ja to powiem, że ja to się zakochałam w Narwi, bo uważam, że to jest tak przepiękna rzeka, że to się rzadko zdarza. Miasto trzech rzek, nie? Także to jest pięknie położone. No, blisko do Warszawy. Teraz to jest już tak dobra komunikacja, że głowa mała. W moich czasach, to ja dojeżdżałam trochę z Warszawy do Nowego Dworu. Pociągi jakieś drewniane, waliło człowiekiem po całym przedziale i to było dość trudne, rzeczywiście do, do zniesienia. Także zmieniło się, zmieniło się.

Kiedyś szłam ze znajomym, wie Pani, i tak jeszcze było nie zagospodarowane, i on mówi: „Wiesz co? Jak miasto nie potrafi zagospodarować tak pięknej rzeki, to powinno mu się tę rzekę w ogóle zabrać”. Bo położenie Nowego Dworu jest w ogóle nadzwyczajne. Ja muszę Pani powiedzieć, że jak ja jechałam, a był to wrzesień, przyjechałam zobaczyć to w ogóle, a wcześniej chodziłam po mieście, tylko jechałam tym mostem. To ja się zakochałam, był to tak piękny widok, wie Pani: na Modlin, bo to drzewa kolorowe, liściaste, most niebieski, rzeka wielka – Narew, potem Wisła jeszcze większa – to bajkowo jest.

*Czy były jakieś lokalne wydarzenia, które integrowały właśnie mieszkańców w Nowym Dworze?*

Pierwszy maja, proszę Panią. Co roku żeśmy budowali, proszę Panią, Park Zachodni, tam gdzie są te bloki, wie Pani. I to przez całą Polskę Ludową i następne kilka lat nie mogło powstać. Akcje były i myśmy tam wszyscy jeździli, żeby sadzić drzewka. No i pochody

pierwszomajowe, wie Pani, w tych latach, to właściwie , prawie że się chodziło jeszcze, niestety. Ale jakieś tam zabawy były. I co bym mogła powiedzieć? No, że to jest miasto nie do poznania w tej chwili. Bo Nowy Dwór był tak zaplanowany, w związku z tym, że był narażony na wojny, na wojsko, na potopy, na różne rzeczy, czyli na to, że ktoś może wkroczyć do tego miasta. Tak Wybicki zrobił, żeby ulice były tak, zawsze były przesunięte, żeby konnica mogła się zatrzymać. Ale trzeba powiedzieć, że miasto było zaprojektowane pięknie. Dwa rynki bardzo ładne: ten Plac Solny i to koło tych taksówek – drugi rynek. Także to takie miasto było, tylko pewnie było biedne, wie Pani, bo co się podniosło głowę, to dostało. Bo niestety albo była powódź, albo, do kiedy nie zlikwidowano tego drewnianego mostu w Wyszogrodzie, to tutaj ciągle były powodzie. Trochę szkoda, że te domy drewniane, które były, chociaż kilka nie zostało zatrzymanych, jakieś rosyjskie te... No ale jest ten dom, który jest na Obronców... Zdobywców Kosmosu, jak się dochodzi do Wybickiego czy kiedyś do Mickiewicza. To jest ładny dom, no i on jest utrzymany. A te drewniane to były większość.

Ja w każdym razie długo nie mogłam się przekonać a potem co mnie jeszcze tak jakoś ujęło? Pojechałam na ten cmentarz wojenny w Modlinie, który jest z resztą piękny. I cały ten Modlin jest taki, no naprawdę, zabytkowy, wszystko jest autentyczne. Bo w takim Modlinie to to jest, to było... ktoś tam po tych schodach szedł, prawda? To było to miasto trzech religii co najmniej: judaizmu, bo Żydów było tu dużo, katolicyzmu, protestantyzmu i prawosławia. Synagoga została zniszczona jeszcze przed wojną. Natomiast ten zbór protestancki to podobno w (19)70. roku, ale nie pamiętam momentu zburzenia. Być może, że dopiero przyjechałam. I to było w parku. Kościół był tylko jeden, mały, zabytkowy, no bo nie było kościoła dużego.

*Bo z zawodu była Pani lekarzem, a specjalizacji?*

Pediatra- dziecięcy, głównie, dlatego powiedziałam, tam pracowałam od (19)70, po zdaniu egzaminu stopnia specjalizacji, wcześniej nawet. Od (19)77 już pracowałam, siedem lat pracowałam w przychodni, potem w szpitalu, potem byłam zastępcą ordynatora do roku 2002.